„SŁOWO BOŻE"

Ewangelia na pierwszą niedzielę po Trzech Królach.

A gdy już Jezus był w dwunastu latach, wstąpili rodzice Jego do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. — A mniemając, że On był w towarzyrzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. — I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele, siedzącego w pośrodku doktorów, a On ich słucha i pyta ich. A zdumieli się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, zdziwili się i rzekła do Niego matka Jego: Synu! cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba, żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret; a był im poddany. A matka wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i latach, i w łasce u Boga i ludzi — Amen.

(Św. Łukasz, rozdział II, wiersz 42—52).

Najmilsi!

Wielka to pociecha dla rodziców, kiedy z latami dziecko ich pomnaża się w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi, na podobieństwo Pana Jezusa. Nie żal pewnie sprawić ładne ubranko takiemu dziecku, książeczkę mu kupić do nabożeństwa nie żal. Tylko, że takich dzieci nie wiele podobno. Zależy to najwięcej od wychowania.

Posłuchajcie więc a powiem wam, jacy to rodzice dzieci swoje tak wychowują, że i w głowie u nich dobrze, że i Pan Bóg mile na nie spogląda i ludzie.

Każda roślinka potrzebuje ciepła, aby rosła zdrowo i ładnie. I dziecko to roślinka, i jemu ciepła potrzeba, aby zdrowo rosło na duszy i ładnie wyrosło przed Bogiem i ludźmi. Tem ciepłem dla dziecka to miłość matki, miłość ojca. Bez tej miłości smutno dziecku w sercu, a w duszy ponuro, rośnie też jak dziczka na polu samotna. I takiemu dziecku też się zdaje, że jest samotne na tym Bożym świecie, że jest sierotą, choć ojciec żyje, choć i matka żyje. Cóż mu jednak po nich, kiedy się ani uśmiechną do niego, ani na kolanach posadzą, ani ucałują kiedy. Biedna ta

Jakże to rozkosznie znów dziecku przy sercu matki, co je łmuje, przy boku ojca, co je do siebie przytula. Cały mu świat wesoło się uśmiecha, i ptaszęta wesoło mu śpiewają i motylek wesoło miga mu przed jego oczyma. Jakież ono szczęśliwe. Takie dziecko i bawi się i modli rozkosznie. Ojcowie, matki, kochajcież wasze maleństwa, bo wasza miłość szczęście im przynosi, do Boga je przybliża.

Kochajcie, byle zarówno, czy dziecko ładne czy brzydkie, zdrowe czy kaleka. Nic gorszego, jak kiedy rodzice dzieci ładne pieszczą bez końca, a brzydkiego nawet nie pogłaskają. Każde z nich przecie to krew z krwi waszej, to kość z kości waszej, więc je zarówno kochajcie. I tak zgoła o tem nie wiecie, które wam z dzieci waszych niebo kiedyś wyprosi.

Kochajcie dzieci wasze, ale po Bożemu, żeby je miłość wasza do nieba zaprowadziła. Pamiętaj więc ojcze, matko, o duszy twego dziecka, duszy nieśmiertelnej. Malutkie to jeszcze może wczoraj dopiero przyszło na ten świat, a u Boga bardzo ono już wielkie dla tej duszy nieśmiertelnej. Cóż bowiem nad duszę człowieka? Jakąże odmianę da człowiek za duszę swoją — pyta Pan Jezus — co z nią na równi postawi? Wiemy, że i cały świat nie wart tego co jedna dusza człowieka, choćby tej małej dzieciny. Otóż przedewszystkiem staraj się o duszę dzieciny, aby jej niebo zapewnić. Dzieje się zazwyczaj inaczej. Ciało dziecka stroicie nieraz jak lalkę, kiedy tymczasem dusza jego naga. Karmicie je łakociami, a nie dbacie, że głodna dusza jego. A ciało tymczasem i tak w proch w grobie się rozsypie a dusza na wieki żyć będzie. Gdzie jednak? w niebie czy w piekle?

Niechaj Bóg zachowa, żeby dusza dziecka twego do piekła się dostała. Cóż ci jednak czynić, aby się dostała do nieba? Kochaj je całem ciepłem serca twego i nigdy o tem nie zapominaj, że dziecko twoje dla nieba stworzone, że masz je dla nieba wychować.

Jakże ci wychowywać dla nieba twe dziecko? — Naucz je przed wszystkiem dobrze mówić pacierz. Nie cały odrazu, ale po kawałku. Najpierw Ojcze nasz, potem Zdrowaś, potem Wierzę i przykazania. Powiedz mu przytem, że modli się do Boga, a ten Bóg mieszka tam w niebie. Powiedz, że ten Bóg bardzo jest dobry, że wszystko nam daje, że on nas żywi, odziewa.

Jest tam pewnie u was obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego. Dziecko na ten obraz patrzy, a nic o nim nie wie. Więc powiedz mu: za ciebie moje dziecko cierpi tak Pan Jezus i za nas wszystkich, cierpi za grzechy nasze bo grzechem on bardzo się brzydzi. A potem ile razy dziecko na ten obraz popatrzy, to sobie przypomni, że Pan Jezus grzechem się brzydzi. I będzie się wystrzegało grzechu. Matka św. Ludwika, króla, często mu mó-

wiła: wolałabym cię, synu mój, widzieć na marach, niż żebyś Boga obraził. I to go zbawiło.

Ale dziecku głębszej nauki potrzeba o Bogu, kiedy już podrośnie. Nauka ta jest w katechizmie, niech się więc katechizmu uczy. I pilnuj tego bardzo aby się katechizmu uczyło, bo takiemu trudno się zbawić, kto tego nie umie, co jest w katechiźmie. I w domu i w szkole, niech dziecko ćwiczy katechizm. Najpotrzebniejsza zaś dziecku nauka do pierwszej spowiedzi do pierwszej Komunii św. Wiesz, że od pierwszej spowiedzi do pierwszej Komunii, zbawienie dziecka zależy. Wyspowiada się dobrze pierwszy raz, przyjmie pierwszą Komunię godnie, pójdzie prawie zawsze do nieba. Niechże więc twoje dziecko nie opuści tych nauk. — Chyba, że mu nieba żałujesz, że go nie posyłasz na te nauki? Powiadasz, że niema komu popaść krowiny, domu przypilnować. Cóż tam? dom, krowina, ważniejsze ci niż, dusza dziecka twojego? Miejże rozum przecie, a Boga się bój, bo za duszę dziecka zdasz przed Nim rachunek.

Niech też dziecko twoje nie raz na rok się spowiada i nie dwa, nie trzy tylko razy, ale częściej. Narzekasz, że nie dobre skądże ma być dobre, jeżeli się tylko na Wielkanoc spowiada? Więc mu od czasu do czasu przypomnij, żeby do spowiedzi poszło. Żeby się jednak dobrze wyspowiadało, matko módl się o to, niech się o to modlą i bracia jego i siostry na kilka dni przed samą spowiedzią. Wieczorem przed obrazem Matki Bożej uklęknij, a obok ciebie twe dzieci i powiedz: za dobrą spowiedź Jasia, Marysi, zmówmy Zdrowaś Marya. Ojcowie i matki zaprowadźcie u siebie ten zwyczaj, a przekonacie się, jak wam złe dzieci na dobre się odmienią, dobre zaś staną się jeszcze lepszemi.

Lecz w wychowaniu dobry przykład rzecz to najważniejsza. Na nic pacierz, na nic katechizm i spowiedź też na nic, jak nie ma w domu dobrego przykładu. Otóż pamiętaj, żeby nic złego na tobie dziecko nie widziało, nic złego na nie słyszało od ciebie. Takiemu dziecku co matkę ma przeklętnicę, a ojca pijaka, albo złodzieja, nic dobrego nie wróżyć. Niechaj się modli żeby je Pan Bóg rychło z tego świata zabrał. Oj, biedne to dziecko! Krwawemi łzami nad niem zapłakać!

Gdzie zaś przykład dobry w domu, tam rośnie dziecko w łasce u Boga i u ludzi. Gdzie rodzice rano, i wieczorem zawsze się pomodlą, gdzie w niedzielę i święta nie opuszczą kościoła, gdzie ubogiego od drzwi nie odtrącą i jeszcze gdzie święta zgoda między ojcem i matką, tam i dzieci dobre bogobojne, Bogu miłe i ludziom.

W roku 1800 urodził się w Poznaniu Karol Marcinkowski. Choć umarł już, jednak żyje on w tych dziełach, jakie po sobie zostawił. Miał on bowiem serce, co biło wielką miłością dla bliźnich. Jako lekarz, na całą Polskę sławny, leczył ona za darmo

ubogich, dawał im jeszcze leki, pieniądze. Pofundował i przytułki dla nich. A posłuchajcie jak się to stało, że taki był miłosierny. Ojciec go za młodu odumarł i pozostawił pięcioro sierót na głowie matki. Majątku nie zostawił. Tedy matka ręce zakasała, wzięła się do pracy. Bóg jej błogosławił, zarabiała tyle, że dla niej i dla dzieci starczyło, zostawało jeszcze i dla ubogich. Każdy grosz jednak przez ręce Karolka dawała ubogim. Pewnego razu patrzy, a Karolek dwa grosze daje ubogiemu choć od niej jeden otrzymał. Więc zaraz go pyta, skądby miał grosz drugi. Chłopczyna nie zataił, lecz wyznał, że drugi grosz zaoszczędził dla ubogich ze śniadań. Matka aż podskoczyła na to z radości, że jej Karolek taki miłosierny i serdecznie go ucałowała. Dziękowała też Bogu za to dziecię tak dobre.

Uważcie z tego, co może dobry przykład. Z tego widać jak na dłoni, że dzieci robią to, co widzą u swoich rodziców. Oby u was wasze dzieci wszystko dobre widziały.

Ot i najważniejsze, czego potrzeba do dobrego wychowania dzieci. Więc kochajcie je, ale po Bożemu. Pamiętajcie, że dziecko ma duszę dla nieba otwartą. Pokarmem duszy to pacierz, katechizm, spowiedź, Komunia a nadewszystko przykład dobry. Niech że to wszystko u was mają dzieci wasze. — Wtedy to na stare wasze lata córka wam wygodne łoże wyściele a syn nie pożałuje kawałka chleba. Wtedy dopiero pomnożą się dzieci wasze w mądrości i łasce Boga i u ludzi. Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

† Anatol, biskup sufr., wik. gen.

Kraków, dnia 5 stycznia 1921.